

Na wyjazd do Grecji zdecydowaliśmy się dość późno, bo w maju z biurem podróży Funclub. Chcieliśmy pojechać do Veliki, ale okazało się, że w tej miejscowości nie już wolnych miejsc. Zostało nam Kokkino Nero i zakwaterowanie w pokojach typu studio. Pani z Funclubu przyjmując rezerwację wpisała nam, zgodnie z naszym życzeniem Katerine ( na zdjęciach wydawała się najfajniejsza). Do Grecji wybieraliśmy się samochodem. Obsługa biura zapewniała nas, że jak przyjedziemy na miejsce wcześniej niż autokar, to będziemy mogli sobie wybrać „apartamentowiec”. Do Kokkino Nero przyjechaliśmy około godz. 15. Mieliśmy zgłosić się do rezydenta biura Adonisa, który jak się później okazało, nie był naszym rezydentem. Był mocno zdziwiony, że przyjechaliśmy własnym środkiem transportu, bo nie dostał żadnej informacji o naszym przyjeździe. Po telefonicznej rozmowie (był w tym czasie w Velice) mieliśmy udać się do sklepu mięsnego i tam ktoś miał nam wskazać pokój. Tak też zrobiliśmy. Okazało się, że mamy mieć pokój w budynku obok sklepu mięsnego, przy głównej ulicy. Starsza pani, która ni w ząb nie rozumiała po polsku, czy angielsku, wyznaczyła nam pokój numer cztery. Sam pokój był ok, natomiast łazienka nie do zaakceptowania. Nie wiem czy miała z metr szerokości, wąska klita z małym okienkiem na górze i oczywiście bez brodzika, jedynie z odpływem wody w podłodze. Glazura i terakota czasy świetności też miała za sobą. Zapytaliśmy się starszej pani, czy może nam pokazać jakiś inny pokój, ale pani nas nie rozumiała i wskazywała na ten pokój. Ponieważ mieliśmy mieć prawo wyboru „apartamentowca” ponownie skontaktowaliśmy się z Adonisem. Poinformował nas, że nie ma innego „apartamentowca”, musimy zostać w tym, bo w Katerinie jest obóz i inni wczasowicze , którzy przyjadą autokarem też będą tutaj nocować, co później okazało się nieprawdą. Nie odpuszczaliśmy i chcieliśmy zobaczyć inne pokoje. W końcu starsza pani przyprowadziła chyba wnuczkę, która pokazała nam inne pokoje. Skoro mieliśmy zostać w tym budynku to chcieliśmy przynajmniej wybrać sobie pokój. Wzięliśmy inny, naszym zdaniem nieco większy i co najważniejsze z większą łazienką. Stan czystości aneksu kuchennego pozostawiał wiele do życzenia. Później dowiedzieliśmy się, że część osób z autokaru jest zakwaterowana w innych budynkach. Czyli były inne „apartamentowce” do wyboru, tylko nie wiadomo, dlaczego nie dla nas. Rezydent biura pan Rafał, który pojawił się na drugi dzień, też za wiele nie miał do powiedzenia. Twierdził, że pokoje rozdziela Adonis i ten budynek, w którym jesteśmy jest jednym z lepszych w Kokkino Nero. Dodam

jeszcze, że budynek mieści się przy głównej ulicy. Wszystkie osoby jadące do Veliki i dalej, jadą tą drogą, bo innej na razie nie ma ( w budowie). Hałas od rana do nocy, a w zasadzie i w nocy, chyba najbardziej przeszkadzał ( konkurs pt. czyj motor głośniejszy). Na całe szczęście trafili się nam sympatyczni sąsiedzi. Sama miejscowość Kokkino Nero, jak przedstawiają biura turystyczne „starannie wyselekcjonowana”, to lekka przesada. Chociaż, nie byliśmy rozczarowani, bo przed wyjazdem poczytaliśmy trochę o tej wiosce i tak mniej więcej ją sobie wyobrażaliśmy. Jeżeli ktoś szuka rozrywek, to raczej nie w Kokkino Nero. Proponuję Paralię, Olympic Beach czy Leptokarię. Dużo ludzi, tłok na pasażach, plażach, sklepach, głośno w barach, kafejkach. A w Kokkino Nero spokój. Kilka restauracji, w których po godz. 17 trudno było coś zjeść, bo większości dań już nie było. Tym nie mniej udało nam się spróbować musakę, paputsaki i pasticio. Niestety, nie skosztowałam greckich gołąbków, po prostu nie było ich w kartach, a jak o nie pytaliśmy potwierdzali, że nie ma. Szkoda, może innym razem. Będzie pretekst do ponownego odwiedzenia Grecji. Podobało nam się, że w Grecji, czekając na danie główne kelner przynosi chleb i wodę. To zupełnie inaczej niż w Chorwacji, gdzie za wodę trzeba słono płacić – szczególnie na wyspach. Nie omieszkaliśmy spróbować gyrosa w Fast Foodzie U Farisa. Rzeczywiście nie drogo ( 2 euro) i można się najeść. Niestety, więcej nie było co wybrać. Za to owoce i warzywa były sprzedawane prawie na każdym rogu. Słodkie arbuzy, pyszne pomidorki, śliwki, brzoskwinie. Sklepów w Kokkino Nero raczej też nie za wiele i ceny trochę wyższe, o czym się przekonaliśmy robiąc zakupy w supermarketach w większych miejscowościach. To, co nam się podobało w Kokkino Nero to dużo zieleni- drzewa, krzewy, kwiaty, gaje oliwne. Sama wioska jest inaczej położona, niż inne miejscowości, które są usytuowane wzdłuż morza. Natomiast Kokkino Nero leży prostopadle do morza. Plaża i wejście do morza jest trochę kamieniste. Warto się przespacerować w jedną lub drugą stronę, by poleżeć na piasku. Woda w morzu oczywiście czysta i ciepłutka. Pogoda super, upał, chociaż za sprawą wiatru tak się go nie odczuwa. Podobało nam się, że na plaży nie trzeba chodzić sobie po głowach. Wystarczy przejść parę metrów dalej i mieć kawałek plaży dla siebie. Oczywiście, o ile jakaś rodzinka z Polski, mając do wyboru kilkanaście metrów wybrzeża, nie rozłoży się obok ciebie. Tak, tak-swój swojego znajdzie. Rodaków w Kokkino Nero jest wielu. Pokoje wynajmowane są głównie Polakom. Szkoda tylko, że standard jest niski. Przynajmniej w

budynku, w którym my mieszkaliśmy. Zdaje sobie sprawę, że za takie pieniądze trudno wiele oczekiwać. Ale przynajmniej mogłoby być czysto. Dziewięć dni pobytu szybko zleciało. Z wycieczek polecam rejs statkiem na wyspę Skiathos. Udało nam się zobaczyć delfiny, co zdarza się raz na kilka rejsów. Warto się wybrać ze względu na piękne widoki. Pozostałe wycieczki organizowaliśmy sobie sami, jako że byliśmy samochodem. Pojechaliśmy na górę Olimp, Meteory. Zwiedziliśmy Ateny i zobaczyliśmy Kanał Koryncki. Podobał nam się krajobraz grecki, tak inny od naszego. No i piękne widoki. Wjechaliśmy samochodem do miejscowości Karitsa, obok Kokkino Nero. Pięknie położona miejscowość na szczycie góry, z wąskimi uliczkami i filmowym klimatem. Usiedliśmy w restauracji na zewnątrz, gdzie stoliki były ustawione na zboczu góry. Zamówiliśmy frapę, bez której Grecy nie mogą się obejść, piją dosłownie wszędzie i przez cały dzień. Mieliśmy morze u swoich stóp. Popijając frapę, podziwialiśmy krajobraz i staraliśmy się zapamiętać jak najwięcej. Potem, by móc zamknąć oczy i przywołać ten piękny widok. Wspólnie z mężem postanowiliśmy, że do Grecji na pewno wrócimy. Nie wiem, czy będzie to Kokkino Nero, prawdopodobnie nie. Ale nie dlatego, że nam się tam nie podobało. Jest jeszcze tyle miejsc do zobaczenia... Kokkino Nero poleciłabym osobom, które chcą odpocząć od zgiełku i szumu miasta. Osobom nie szukającym rozrywki, bo w Kokkino Nero raczej jej nie znajdą. Super pogoda, ciepłe i czyste morze, dużo zieleni -to oferuje ta miejscowość. Szkoda tylko, że warunki bytowe były byle jakie. Na takie trzeba się przygotować jadąc z Funclubem- nie wiadomo gdzie się trafi.

Pozdrawiam wszystkich, którzy wypoczywali w Kokkino Nero i tych, którzy się tam wybierają.

Nadesłała: Ania.

